

# Listy

\*\*\*

Chodzę od kilku dni po moim mieście, zawiadamiając massmedia o zbliżającym się Dniu Ziemi i organizowanych przez nas obchodach na Hali Łabowskiej i tylko siła, która spłynęła na mnie w Magicznym Kręgu Wszystkich Istot pozwala mi np. tłumaczyć spokojnie dziennikarzowi z lokalnego radia, że Dzień Ziemi odbywa się na całym świecie 22 IV. A on patrzy na mnie podejrzliwie i pewnie nie do końca wierzy, o wiele bardziej zainteresowany jakimś senatorem bawiącym (się) w Nowym Sączu. Kontaktując się z dziennikarzami rodzimego, a i warszawskiego chowu dopiero jasno widzę potrzebę zaistnienia takiego pisma jak „Dziki Życie”. Jest ono po prostu niezbędne. Czas, który traci się na edukowanie opornie nastawionych do tego procesu dziennikarzy, można będzie wykorzystać o wiele lepiej.

Z niecierpliwością czekam na pierwszy numer i wysyłam kilka moich haiku. Wiersz o wilku powstał dzień po warsztacie (zgrupowaniu wszystkich istot) w górach koło Rytra. Zrobiło ono na mnie tak duże wrażenie, że musiałem to jakoś uzewnętrznić. Pozwoliłem sobie zadedykować go Wilczycy i Wilkowi. Dwa haiku z III 94 to zapisy z przełomu zimowo-wiosennego. Natomiast ten o wkurzonym ślimaku stanowi zapis pamięci niezwyklego zdarzenia, jakie obserwowałem w zeszłym roku, sprzątając okolice Turbacza. Wyglądało to mniej więcej tak, jak w wierszu: ślimak, usiłując wspiąć się na zakopaną do połowy w ziemi puszkę Coca-Coli, bez słów powiedział co o tym wszystkim myśli. [...] Zwięzłość (haiku) jest niezłym ograniczeniem mojego gadulstwa.

„Magiczny Krąg” był – nie tylko dla mnie niezwykle przeżyciem. Odebrałem go o wiele głębiej niż jesienny warsztat. Nie wyobrażam sobie życia bez rytuału.

Pozdrawiam wszystkie istoty z Doliny Wapienicy

**Robert**

## List od starych jabłoni i śliw

My, jawory, buki i brzozy, żywe istoty z ogrodu roślin babiogórskich przy Muzeum Przyrodniczym Babiogórskiego Parku Narodowego, wzywamy Was na pomoc! Chcą nas wyciąć! Ratujcie nas!

My, stare jabłonie i śliwy z posesji Babiogórskiego Parku Narodowego... \*

\*Wycięte w dniach 20 i 21 kwietnia 1994 roku z polecenia dyrektora Babiogórskiego Parku Narodowego – Rezerwatu Biosfery.

(Mamy nadzieję, że gdy ten numer „Dziki Życie” się ukaże jawory, buki i brzozy w ogrodzie Muzeum Przyrodniczego BPN jeszcze będą żyły, a pan dyrektor Parku – przy okazji procesu pożegnania podczas zgromadzenia wszystkich Istot pożegna, może niepotrzebnie wycięte jabłonie i śliwy, a z pewnością podejmie postanowienie obrony drzew! – red.)

## Haiku na patyku

**Wilczycy i wilkowi**

na spacerniaku w zoo

wilk skacze na ogrodzenie  
- nie biega w kółko

Roztoka Wielka, 94

w ciągu pięciu godzin  
śnieg, słońce, deszcz  
przebiśniegi pod płotem

III 94

puszka na szlaku  
deptana przez  
ślimaka

93-94

**Robert Drobysz**

## **Mądrość a nauka**

„Pod wysiłkami naukowymi kryje się dążenie do władzy, a pod szukaniem mądrości – miłość do otoczenia.

Człowiek, który kocha, nie chce władać przedmiotem swoich uczuć” – prof. Antoni Kępiński

Dzięki za ostatni „Informator”. Poruszyliście tam temat, o którym dużo myślałem i bezpośrednio w nim siedziałem. Chodzi o badania naukowe za wszelką cenę, które jakoby mają służyć ochronie obiektu badań, w tym wypadku chodziło o rysie i wilki.

Brałem udział w wielu obozach zajmujących się obrączkowaniem ptaków. Jeden nawet przez dwa miesiące prowadziłem (a siedziałem tam przez 2,5 miesiąca). Otóż w czasie tych 2,5 miesiąca zginęło ok. 70 ptaków. Większość to ptaki siewkowate (biegusy i pojedyncze brodzie). Większość ofiar spowodowanych była przez drapieżniki takie jak jastrząb, lis, jenot, kuna, norka a nawet wydra. Sama pułapka, jeśli jest dobrze wykonana, nie wyrządza ptakom krzywdy. Ale drapieżniki, które się skupiają w miejscach gdzie zatrzymują się duże ilości ptaków przelotnych, bardzo szybko uczą się wykorzystywać łatwe źródło pokarmu. W warunkach naturalnych żaden z wymienionych ssaków, w czasie przelotu, nie ma najmniejszej szansy pochwycić jakiegokolwiek lotnego siewkowca. Ptaki te są tak ostrożne i szybkie, że właściwie biją rekordy długowieczności. Partyzant jastrząb ma dużo większe szanse ale nie często znajduje się szczątki siewkowców w jego pokarmie, a raczej resztkach pokarmu. Człowiek – ze swoimi „wyższymi racjami” i „prawdą naukową” rości sobie prawo zastawiać pułapki na ptaki lecące na zimowiska. W kraju, w którym wszystkie siewkowate są chronione (z wyjątkiem słonki i bekasów) ptaki te giną z rąk naukowców. Może i nie są to duże straty biorąc pod uwagę, że im dalej na zachód i południe tym bardziej strzelanie do ptactwa staje się „normalne”. Ale czy mamy prawo ingerować w życie tych ptaków tylko dla dobra nauki? A może częściej z ambicji i poszukiwania własnych korzyści? W pewnym momencie dla wielu ornitologów ptaki już nie są żywymi stworzeniami, tylko przedmiotem badań; obiektem, dzięki któremu można podnieść swoje kwalifikacje, tytuły naukowe, dowartościować się, że robi się coś pożytecznego.

Również ochrona, w którą się angażują ma służyć zachowaniu środowisk ptaków **aby móc je badać**. Starają się o utworzenie rezerwatów, w których mają prawo – w celu badań naukowych – odławiać ptaki, płoszyć je i niepokoić. Starają się o ustanowienie praw, które ich samych nie obowiązują.

Na pewno w większości wypadków motywacją prowadzenia wszelkich badań jest ciekawość. I przyjemność płynąca z zaspokojenia tej ciekawości. Dla wielu ludzi przyjemność wynikająca z różnorodnej działalności stała się celem życia. Ciągłe pragnienie przyjemności wynika z uczucia nieświadomości (nieistnienia) w chwilach owej przyjemności. Po prostu śnimy. Wpadamy w ułudę, uciekamy od siebie, od swojej pustki i samotności w krainę nierealności. Poprzez nadanie przyjemności najwyższej wartości życia, człowiek dla jej osiągnięcia nie będzie się liczył z prawami innych istot. I tak, cała przyroda otaczająca nasze życie staje się obiektem wyzysku – środkiem do celu. Ale, co ja tu truję, pisałem o łapaniu ptaków więc wracam do tematu: celowo nie podaję danych o okolicznościach tych akcji. Może jeszcze nie czas? Podsumowując, co roku w wyniku takich akcji jak i indywidualnych obrączkowań, giną dziesiątki ptaków oficjalnie podlegających ochronie gatunkowej. [...]

Pozdrowienia dla całej Pracowni

**Waldek**, Sopot, 18.04

**\*\*\***

Okazuje się, że przy okazji konfliktu w Białowieży wokół metod badania populacji wilków i rysi, o którym pisaliśmy w Informatorach „Pracowni”, ujawniły się pytania natury egzystencjalnej co do miejsca i roli nauki w kontekście dzikiego życia. Jak zamienić niszczącą energię sporów w siłę służącą ratowaniu dzikiej przyrody? Gdzie rodzą się różnice w motywacjach naszej pracy z i dla przyrody? Czy wobec naszej wspólnej matki Ziemi te różnice nie są tylko symptomem choroby cywilizacji wzrostu i rozwoju za wszelką cenę? Czekamy na listy. Ten wątek będziemy kontynuowali pod hasłem prof. Kępińskiego Mądrość a nauka.

**Red.**